113

— 1 — O. W. Art.

REFERAT HISTORYCZNY

Oldak Wacław ogniomistrz [illegible]

lat 37 żonaty

Byłem internowany w Litwie w lipcu 1940 r. przewieziony do Rosji do obozu w Juchnowie, a w maju 1941 roku na półwysep Kola, na pracę.

Obóz w Juchnowie odległy około 40 km. od stacji kolejowej, dawny majątek kniazia Orłowa. Położony nad rzeką dokoła las i park ale od tego wszystkiego oddzielały nas druty. Budynki przeznaczone na pomieszczenie dla nas brudne i ciasne. Z czasem dorobiliśmy jeszcze jeden barak z rozwalin starej stajni. Wówczas każdy miał kawałek pryczy o wymiarach mniej więcej dł. 170 cm. na 80 cm. Prycze piętrowe o wysokości niedającej nawet siedzieć i w dodatku bardzo ciemne. Małe okna budynku dawały trochę światła na pryczach górnych.

Po pozostałych napisach domyśliliśmy się że siedzieli tam już Polacy i Finowie.

00112

Kąpiel była co kilkanaście dni. Bieliznę
praliśmy sami. Zawszonych b. dużo.
W obozie tym siedzieli tylko wojskowi: Podo-
fierowie i szeregowcy. Oddzielnie podoficero-
wie i oddzielnie szeregowcy, a podzieleni na sotnie.
Duch w obozie b. dobry. Na stan około 4 tysięcy
kilku tylko należało do związku który miał
budować komunistyczną Polskę. Reszta. Byli to ludzie
którzy z Litwy nie chcieli jechać dobrowolnie
ani do Niemiec ani do Sowietów i poświęce-
ni na wszystko. Jeżeli politruk poszedł do
szeregowców i chwalił swój ustrój to przycho-
dzili do nas i mówili o tym, a my odpowie-
dnio umieliśmy im wytłumaczyć. Np. moi
kanonierzy t.j. ci co byli w tej co i ja baterji
na wojnie, oddawali honory swoim podof. i sta-
le rad zasięgali u nas, mimo że politrucy
mówili im że my ich buntujemy.
Codzień rano NKWD robiło „prowierki" obliczając
ściśle stan. Prace wykonywane przez nas były
tylko w ramach obozu t.j. budowanie bara-

00112

ków, dróg i t.p. Jeżeli chodzi o rozrywki to był
zorganizowany przez nas chór i orkiestra,
ale przed każdym występem - politruk mu-
siał wygłosić mowę chwaląc ustrój komuni-
styczny. Życie było takie że, za dużo żeby umrzeć
a za mało żeby żyć. Pajka nawpół surowego
chleba (podobno miało być 700 gr.) i zupa 2 razy
dziennie, a na wieczór herbata i kilka łyżek
cukru, ale na 10 dni. To wszystko było
niebem w porównaniu z tym co nas spotkało
od początku maja 41 roku kiedy wywieziono nas
na półw. Kola. Tam było 14 godz. pracy
na dobę około 100 gr. chleba i suchy pro-
wiant (kilka kartofli i może garść krup.).
Jeszcze nie dojechaliśmy na miejsce pracy, a już
3 dni na morzu nie jedliśmy nic. Kto nie chciał
pracować stawiano go pod LKM. i tak trzyma-
no nawet do 3-ch dni rozebranego do naga.
Norma pracy była następująca: 75 mtr. [illegible]
darniny zedrzeć ze skały i wynieść na odleg-
łość do 150 mtr. Nie płacono nam nic.

00112

Nadeszła wiadomość o zawarciu układu z Anglią. Na tą wieść łzy stawały nam w oczach z radości, bo marynarze mówili nam że już więcej nigdy nas wieźć nie będą z powrotem. Przyszedł rozkaz powrotu. Ludzie kompletnie wycieńczeni fizycznie, jednak silni duchowo choć odpoczywaliśmy co 1/2 km. jednak do przystani z biedą, pchani się wewnątrz, pomagając słabszym, doszliśmy. Weszliśmy na okręt który miał nas wieźć do Archangielska. Głód jednak nie kończył się nadal i w podróży byliśmy tacy sami głodni jak poprzednio. Na okręcie przeczytał nam jeden z politruków umowę Angielsko Sowiecką. Okrzykom radości nie było końca. Na zapytanie, a co z Polską - odpowiedział: „Coż polsza tam adin Sikorskij my nie imie-jem z kim razgawarywać. Wsiego prawitielstwa niet." Zasmucił nas temi słowy, ale byliśmy pełni dobrych nadziei. Przywieziono nas do Archangielska. Myśleliśmy że dadzą /.

00113

nareszcie coś zjeść. Niestety, bo 3 dni byliśmy zupełnie bez jedzenia. Zamknięto nas do oboru, gdzie było tak ciasno że nawet na placu miejsca nie było, by się położyć. Krzyczeliśmy by dano jeść, nie pomogło. Zaczęto śpiewać nasze pieśni narodowe. Po trzech dniach zupełnej głodówki dostaliśmy trochę zupy i chleba. Przyszedł rozkaz do dalszej podróży, połączony z różnymi segregacjami na grupy. Załadowano nas do pociągu, gdzie jak i przez poprzednie nasze podróże po 35 do 40[tu] do wagonu. Zamknięci bez powietrza ruszyliśmy w dalszą powrotną drogę. Była to katorga, a nie podróż. Dano w prawdzie po 200 gr. chleba dziennie i po 8 do 10 śledzi. Wody może 3/4 litra dziennie, a na dodatek upał straszny. W wagonie łapaliśmy powietrze przez szczeliny podłogi i tu była też kolejka. Do Wiaznik przyjechaliśmy, ale z wagonów nie wszyscy wyjść już mogli. Wynoszono omdlałych /.

00118

niektóry dostali pomieszania zmysłów. Za kubek wody dawano najlepsze zegarki, tylko niebyło tych coby mieli wodę. W czasie tej podróży komendanta naszego wagonu trzymano całą noc w pozycji leżącej twarzą do podłogi wagonu zato, że myśmy krzyczeli „wody"! Mimo to, nie wydał organizatora tego krzyku. Po wyładowaniu nas może za 2 wy 3 godziny przyjechał komendant obozu Jerzewo, do którego mieliśmy iść 40 km. i ten kazał przywieźć wody samochodami. Wówczas przy skrupulatnym podziale dostał każdy około 1/4 litra i o niej po dwudniowym marszu doszliśmy do do obozu Jerzewo. Podobną podróż mieliśmy i z Litwy do Rosji. W obozie otrzymywaliśmy już po 400 gr. chleba dziennie i 2 razy zupę (1/2 litra) prawdopodobnie z jaglanej kaszy, gdyż i poznać było trudno. Dopiero po zawarciu umowy z Rządem polskim warunki się nieco poprawiły. Zupa była podobna do tamtej tylko chleba było 700 gr. Ubrania watowe otrzymaliśmy na półw. Kola, jak też i trzewiki tylko mało kto wnich chodził były tak małe.

00112

Nie brak było mów t.zw. biesiad zwłaszcza początkowo w ob. Juchnów, na temat ustroju komunistycznego. Potępiano „kapitalisticzeskiej storony" Anglię nazywano „staraja prostitutka". Wielki patrjotyzm internowanych nie dał wyniku pozytywnego politrukom. Zaczęły się z nimi kłótnie na tle polityki zaczęto krzyczeć i wygwizdywać. Biesiady były później rzadkością, a te co były, omawiano na nich przeważnie sytuację wojenną, a nawet w marcu 41 r. zaczęli politruci mówić że Anglja wojny nie przegra. Wówczas krzyczano, ale z radości. Kiedy jechaliśmy na półw. Kola i siedzieliśmy w Murmańska przez 5 dni razem z zaklUczonymi sowieckimi, ci powiedzieli nam, że, o nas wiedzieli jako o bandytach który mają tu przyjechać, a że na nas „i puli żałko" tośmy często słyszeli od NKWD. O polsce to N.K.W.D. mówiło raz że nie będzie inni znów że, będzie ale komunistyczna. Kilku polaków w obozie oczywiście stchórzyło duchem wierzyło w to, nawet utworzyli związek przez co mieli dojść do Polski Radzieckiej, ale takich na prawie cztery tysiące, było kilku.

113

Pomoc lekarska byłaby zadawalniający, gdyż lekarze byli nasi, ale brak leków nie pozwolił im na spełnienie zadania należycie, a na północy była bardzo słaba. Była w obozie izba chorych, zamała jednak, by można w niej umieścić tych którzy byli słabi. Śmiertelność była mała. Kilku zmarło lecz nazwisk nie pamiętam.

00112

Listy z kraju otrzymywaliśmy rzadko, choć pisano do nas często, a te co doszły do rąk to też naszem połowa była wycięta.

Z obozu zbiorowego w Jeszewie dostałem się do Armi Polskiej wraz z tysiącami innych którzy tam przebywali, w końcu sierpnia.

Ołdak Wacław

ogn. pchr.